

GŁOS JĘDRZEJOWA

Jednodniówka Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
w Jędrzejowie

Jędrzejów, 5 listopada 1953 r.

Specjalne wydanie
dla
chłopów z powiatu
jędrzejowskiego
poświęcone sprawom
realizacji obowiązkowych dostaw

Nasz Czyn Październikowy

Szerokie rzesze mało i średniorolnych chłopów rozumieją coraz lepiej, że ich miejsce jest w jednym szeregu z klasą robotniczą. Dziesiątki gmin powiatu jędrzejowskiego, setki gromad terminową realizacją dostaw powiększają wkład polskiej wsi w Czyn Październikowy.

Chłopi z Niegosławic zbiorową odstawą w dniu 21 października zmanifestowali uczucia braterstwa i przyjaźni dla wielkiego Kraju Rad, który przyniósł im wolność i ziemię. Gromada Tur Górny w gm. Mierzwin zobowiązała się w tych dniach dostarczyć zboże na punkt skupu.

„Wiem — mówi małorolny chłop Stefan Bazanek z gromady Przewody — że nasze zobowiązanie, w którym postanowiliśmy przedterminowo ukończyć orki zimowe, przyczyni się do lepszego i sprawniejszego przeprowadzenia prac; będzie dowodem korzystania z wzorów Związku Radzieckiego“.

Kiedy Ignacy Kalemba opowiada, jak doszło u nich do podjęcia zobowiązania październikowego, oczy jego rozjaśniają się. „Armia Czerwona przyniosła nam wolność. Pamiętam te dni, gdy faszyci niemieccy wycofując się w popłochu zamierzali spalić wieś. Gwałtowne natarcie oddziałów radzieckich ocaliło nasze domy. Teraz ZSRR pomaga w odbudowie kraju. Dlatego ja i moi sąsiedzi jesteśmy pełni wdzięczności dla przyjaciół radzieckich. Zobowiązanie jest dowodem tych uczuć“.

Za przykładem Niegosławic idą chłopie gromad: Mniszek, Sprowy, Jakubowa, Zarczyły Małej i dziesiątków innych.

Cenne zobowiązania październikowe w gminach i gromadach są dowodem krzepnącego sojuszu robotniczo - chłopskiego i przyjaźni dla Kraju Rad.

Do chłopów i aktywistów z powiatu jędrzejowskiego!

„WIELKIE STOJĄ PRZED NAMI ZADANIA. MUSIMY LEPIEJ NIŻ DOTYCHCZAS WYŻYWIĆ NASZ KRAJ, WIĘCEJ NIŻ DOTYCHCZAS DOSTARCZYĆ SUROWCA NASZEMU PRZEMYSŁOWI. CHCEMY PODNIEŚĆ DOBROBYT NARODU, WZMÓC DOCHODOWOŚĆ GOSPODARKI CHŁOPSKIEJ“.

Partia i rząd, stojąc twarzą na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego, troszczą się o pracującego chłopca. Państwo do starca mu maszyn, narzędzi rolniczych, materiałów budowlanych, nawozów sztucznych, nasion kwalifikowanych, udziela kredytów, porad agrotechnicznych, przeprowadza melioracje, rozbudowuje sieć ośrodków maszynowych.

Chłop ze swej strony dostarcza surowce dla przemysłu, produkty żywnościowe (zboże, mleko, żywiec, ziemniaki i tp.) dla miast. W ten sposób robotnik i chłop budują Polskę silną, zasobną i szczęśliwą.

A zatem prawda, że pełna realizacja planu obowiązkowych dostaw leży zarówno w interesie klasy robotniczej, jak i pracującego chłopstwa, winna być szczególnie dobrze zrozumiana.

Tysiące pracujących chłopów zdają sobie z tego sprawę, rozumieją, że wykonanie obowiązkowych dostaw, to wkład wsi w budownictwo socjalistyczne, to umocnienie sojuszu robotników i chłopów.

Przykładów patriotycznej postawy jędrzejowskich chłopów można przytoczyć bardzo wiele. Chłopi z gromady Gniewięcin zorganizowali dwie zbiorowe odstawy zboża i ziemniaków. W tej wsi jest wielu chłopów, którzy już w 100 proc. wykonali swoje obowiązki wobec ludowego państwa.

Do takich można choćby zaliczyć: Stanisława Krowickiego i Jana Nowosińskiego. Z przodujących rolników, z których dumna jest nasza Ojczyzna, niech biorą przykład wszyscy pracujący chłopie, niech idą w ich ślady. Niech nie będzie ani jednego chłopca w naszym powiecie, który nie mógłby z czystym spokojnym sumieniem powiedzieć:

Splaciłem dług wobec Ludowej Ojczyzny, którą kocham i której rozkwitu pragnę.

(Z przemówienia tow. Zenona Nowaka na Zjeździe Przemysłowców i Chłopów w Szczecinie).

Wbrew kułackiemu sabotażowi, wbrew wrogiemu, głupiej kułackiej plotce, wbrew podszeptom spekulantów, którzy chciałiby tuczyć się na chłopie nabijając kieszenie jego kosztem — rolnicy z powiatu jędrzejowskiego wykonują swoje obowiązki wobec państwa.

Powinni wydatnie pomóc im w tym aktywiści — członkowie partii i ZSL-owcy, ZMP-owcy, członkowie ZSCh, pracownicy aparatu rad narodowych.

Przodując w dostawach, robując kułacką propagandę, przyciągając na naszą stronę średniaka, aktywizując biedotę wiejską — aktywiści spełnią swój patriotyczny obywatelski obowiązek.

Niech rozkwita nasz kraj, niech wzrasta dobrobyt ludzi pracy, niech rośnie nasza niepodległa i wspaniała Polska Ludowa!

O pracy organizacji partyjnych

Dlaczego chłopie z Olszówki nie zrozumieli swych obowiązków tak jak sąsiedzi z Mieronic

Poważną rolę w akcji obowiązkowych dostaw dla państwa odgrywa praca uświadamiająca organizacji partyjnych i zetempowskich. W „Sztandarze Młodych“ z dnia 20 ub. m. ukazał się artykuł, który daje młodzieży wiejskiej wskazówki, w jaki sposób ma pomagać w akcji skupu, jak zwalczać wrogię plówki roznoszone na wsi przez kułaków.

W powiecie Jędrzejów, w gminie Wodzisław dobrze pracuje gromadzka organizacja partyjna w Mieronicach. Sekretarz tej organizacji tow. Władysław Stencer przemyślał już wcześniej plan pracy swojej organizacji w czasie odstaw jesiennych. W okresie żniw dopilnował dostarczenia maszyn rolniczych, ułatwiając gospodarzom z Mieronic terminowe zakończenie żniw i omłotów, a tym samym terminowe wywiązanie się z obowiązkowych dostaw.

Jako sekretarz organizacji partyjnej pierwszy wywiązał się z dostaw w 100 procentach. Odstawił 50 kg ziemniaków ponad obowiązkową normę, oraz zakontraktował dodatkowo dwa

tuczniaki. Przodującym aktywistą gromady jest również tow. Jan Gładki, który także wywiązał się z obowiązku w 100 proc.



Tow. Władysław Stencer

Wszyscy członkowie partii z Mieronic wypełnili terminowo swój patriotyczny obowiązek wobec Ludowej Ojczyzny. Nie przyszło to łatwo. Byli tacy towarzysze, jak Jan Sobczyk i

Stanisław Nowak, którzy zwlekali z dostawą. Uwierzyli oni w bzdurną plotkę rozpuszczoną przez kułaków, jakoby państwo miało obniżyć wysokość dostaw. Przekonani o wrogim źródle takich informacji wyjaśnieniami innych towarzyszy, wywiązali się z obowiązków.

Członkowie partii odwieźli zboże, ziemniaki i żywiec, demaskując wrogą działalność kułaków. Przykład ich podzielał i na bezpartyjnych. Józefa Mamczyńska jest wdową, gospodarstwo prowadzi z córką. Pomimo trudniejszych warunków swój patriotyczny obowiązek wobec państwa spełnia należycie. Mamczyńska zrozumiała że robotnik w mieście produkuje dla wsi i dlatego należy mu zapewnić jak największą ilość produktów spożywczych.

Partyjni i bezpartyjni gospodarze z Mieronic pamiętają czasy przedwojenne, kiedy Mieronice były własnością hrabiów Lackorońskich, kiedy od świtu do zmroku czterdziestu najbiedniejszych chłopów pracowało dla

(dokończenie na str. 2)

Nie wolno załogom POM i GOM opóźniać pomocy państwa dla wsi

W powiecie jędrzejowskim pracuje 15 GOM-ów i 2 Państwowe Ośrodki Maszynowe. Liczba ta mówi wiele. Jest ona tym bardziej wymowna, kiedy sięgnie my pamięcią do czasów sanacji, gdy chłop pozbawiony był wszelkiej pomocy ze strony obszarńciznych i kapitalistycznych rządów. Siał i orał prymitywnie, posługując się narzędziami jakimi pracował ojciec, dziad, pradziad.

Czasy te minęły bezpowrotnie. Dziś GOM-y i POM-y służą mało i średniorolnym chłopom, ułatwiają szybsze i tańsze przeprowadzenie siewów, żniw i omlotów. Odbierają kulakom możliwość wyzysku.

Teraz ob. Stefan Postrach ze Strzeszkowic, gm. Nawarzyce, nie potrzebuje oglądać się na bogaczy, by za drogie pieniądze wypożyczyć od nich sprzęt. POM z Brzezia ułatwił mu skoszenie zboża szybko i tanio. **Franciszek Nowak** z gromady Klemencice również chwali sobie pomoc państwa — sprawne żaranie 1.62 ha pomowskim traktorem.

Największej pomocy udziela ją, ze względu na swe przeznaczenie, maszyny GOM-owskie. Rzadko się zdarza taka gromada, której ziemi nie obsiały państwowe siewniki, lub nie skosiły żyta kosiarki gomowskie.

Dobrze pracuje Gminny Ośrodek Maszynowy w Słupi. Wykonał on plany w 120 procentach. Dzięki wydatnej opiece kierownika **Kazimierza Malca**, na 16 żniwiarek otrzymano zamówień na obrobienie 494 ha. Nie daje się zakasować GOM Mielno, którym interesują się Komitet Gminny Partii i Gminna Rada Narodowa. Nawarzycki GOM posiada 32 siewniki, 9 młocarni, 17 żniwiarek, 5 kosiarek i wiele innego sprzętu. Pieczolowicie dba o całość maszyn kierownictwo GOM-u.

Chłopi z gromady **Sadki** wdzięczni są państwu ludowemu za opiekę, udzielaną im m.in. w konkretnej postaci dwóch gomowskich siewników, dlatego realizują terminowo swoje obowiązki. W kuźniach GOM istniejących przy każdej gminie przygotowuje się maszyny do kampanii wiosennej, aby praca mogła przebiegać bez przeszkód, z korzyścią dla rolników.

Zdarzają się jednak wypadki, że nieliczne już dziś gminne o-

środki maszynowe nie funkcjonują dobrze i nie spełniają należycie swego zadania. Tak dzieje się z ośrodkiem maszynowym w Mstyczowie, w którym kierownik **Rokicki** zaniedbuje pracę. Niedbale opiekuje się sprzętem GOM wodzisławski. Zapomniał on, że w gromadzie Mierzawa od kilku tygodni żniwiarka, kosiarka oraz siewniki stoją na dworze, rdzewieją i tracą zdolność użytkową.

Z każdym dniem coraz lepiej reorganizuje się i usprawnia pracę GOM-ów, dzięki świadomej

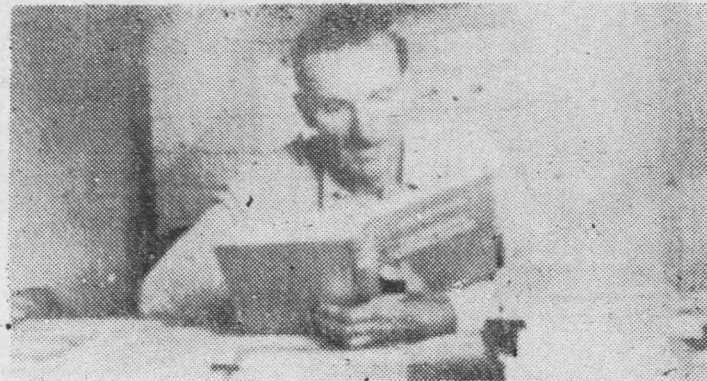
postawie małorolnych i średniorolnych chłopów, którym również dbałość o stan maszyn państwowych leży na sercu.

Rzadkie wypadki lekceważenia mienia społecznego muszą być natychmiast likwidowane. Pomoc udzielana wsi w postaci maszyn rolniczych POM-ów i GOM-ów, mobilizuje szerokie masy chłopów mało i średniorolnych do odwdzielenia się państwu przez wczesną realizację dostaw. O tym nie wolno zapominać załogom ośrodków maszynowych. M.R.S.

Wiedza pomaga wypełniać obywatelskie obowiązki

Wszechstronna i pieczolowita jest dziś opieka państwa nad wsią. Minęły te czasy, kiedy chłop pozostawiony sam sobie, uciskany przez obszarników, zdany na głód, ciemnotę i wyzysk kulacki, żył latami bez cukru, a zapalki dzielił na cztery części.

Odkąd rządy w kraju przejęła klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem, sytuacja wsi uległa całkowitej odmianie. Płyną dla chłopów maszyny i nawozy, ale nade wszystko dociera do domów światło — światło wiedzy, krzewionej przez tysiące nowopowstałych szkół w gromadach i gminach.



Suche dane statystyczne dotyczące szkół w powiecie jędrzejowskim mają wymowę dokumentu. Na podstawie tego, co zrobiła Polska Ludowa w ciągu dziesięciolecia, widać czego nie robiły rządy sanacyjne, bojąc się wykształconego, a więc świadomego swych praw i siły obywatela. Oto w samych tylko podworskich budynkach znalazły obecnie pomieszczenie 24 szkoły. Ma się gdzie uczyć młodzież chłopska, wyrastać na fachowców potrzebnych dla rozwijającego się przemysłu. Powstała zawodowa szkoła w Jędrzejowie, Laskowie i Sędziszowie. W Brzeziu założono szkołę ogólnokształcącą.

Kogóż to obchodziło w przedwojennej Polsce, że 36 szkół jędrzejowskiego powiatu miało tylko po jednym nauczycielu? Robotnika i chłopca utrzymywa-

nego w ciemności łatwo było wyzyskiwać bezkarnie, po cóż więc było dawać robotniczemu i chłopskiemu dzieciom wiedzę, którą mogłyby się kiedyś posłużyć w walce o wyzwolenie społeczne.

Światło wiedzy — wielka zdobycz ludowej władzy — dotarło do każdego domu, pod każdą strzechę. Wiedzę, która pozwala pracującemu chłopu żyć coraz lepiej, która pomaga mu rozumieć obywatelskie obowiązki. M.S.

Nie może, czy nie chce?

„Zaświadczamy, że Franciszek Kowalczyk z gm. Karsznice wywiązać się nie może, ponieważ spadły na niego wielkie kłeski: zdechły mu świnie, a pole nawiedziło gradobicie” — tak bronił kulaka „troskliwy”

przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Złotnikach. Kowalczyk ma 2 konie, 6 krów, z obowiązków n i e c h c e się wywiązać. Jak świat światem jego 14 ha nie oglądało gradu ani zagroda masowego pomoru świń. Ale dwaj „pomagierzy” muszą się przecież wzajemnie popierać — do czasu...

Takie kłamstwo nie ukryje się we wsi. Sąsiedzi rzekomej „cziary kłesk żywiołowych”, mało i średniorolni chłopci, mogli ze swojej ziemi, niedaleko, o miedzę, sprzedać państwu zboże i ziemniaki. Ob. Kowalczyk po prostu n i e c h c i a ł. Taki dokument, jak odwołanie ob. Kowalczyka otwiera oczy tym, którzy w jego inne słowa mogliby uwierzyć. A zdemaskować kłamcę, to znaczy przekonać chłopów o prawdziwości naszych słów, słów agitatorów o obywatelskim obowiązku.

Dlaczego chłopci z Olszówki nie zrozumieli swych obowiązków

(dokończenie ze str. 1)

obszarnika. Po wyzwoleniu Państwo Ludowe przeprowadziło reformę rolną, dawni robotnicy folwarczni otrzymali po 3 ha ziemi na własność. Oni właśnie najlepiej wywiązaali się z obowiązków wobec państwa.

Inaczej pracuje organizacja partyjna w Nowej Olszówce.

Większość członków partii nie wywiązała się całkowicie z dostaw. Wyjątek stanowi tow. **Władysław Zbroiński**, sołtys gromady, który nie zalega z od-

stawami. **Wojciech Krawczyk** i **Andrzej Kusztowski** co roku lekceważą swoje obowiązki, zwlekają z dostawą dla miasta.

Czemu należy przypisać złą pracę organizacji partyjnej w Olszówce? Dlaczego właśnie tam kuleją obowiązkowe dostawami.

Obywatele i obywatelki z Olszówki! Wasza gromada nie wywiązuje się z obowiązkowych dostaw. A przecież Waszym patriotycznym obowiązkiem wobec państwa jest dostarczyć chleba robotnikom w mieście. Produkując dla Was maszyny, bracia robotnicy liczą na Waszą pomoc w dziele umocnienia i bogacenia Ojczyzny.

Przyrzeknijcie im, że się nie zawiodą!

Sprawa honoru ZMP-owca

Organizacja ZMP-owska, pierwszy pomocnik Partii, powinna na szerszą skalę rozwijać pracę wyjaśniającą cele i zadania skupu. W powiecie Jędrzejów istnieje wiele kół ZMP, które w tej akcji dobrze pracują. ZMP-owcy z **Lawini**, gminy Nagłowice, codziennie wydają nowe błyskawice ośmieszające kulaków, wskazujące wzorowych obywateli. Przeprowadzając rozmowy z chłopami, młodzież wyjaśnia politykę państwa na wsi. Człowiek aktywni wśród nich, to kol. **Różański** i **Stanisław Kowalski**.

Takich kół jest dużo, ale są również takie, które nie pracują wcale. Przykładem mogą być **Piotrkowice** w gminie Wodzisław. Przed rokiem było tam koło ZMP-owskie, obecnie zostało rozwiązane z powodu braku pomocy Zarządu Gminnego ZMP. Ten fakt to jedna z przyczyn, że Piotrkowice są na samym końcu w planowym skupie zboża.

A powinno być inaczej. Każdy ZMP-owiec może przeprowadzić poważną robotę agitacyjną, jeśli praca zostanie właściwie zorganizowana. Oto przykład: syn **Wincentego Gajosa** z Piotrkowic studiujący na wyższej uczelni w Bytomiu napisał do rodziców list. W liście zapytuje ojca, jak wywiązał się z obowiązków wobec Państwa Ludowego? List poskutkował, bo na drugi dzień ob. Gajos ruszył z odstawą na punkt skupu.

KOLEDZY! SZUKAJCIE PO DOBRYCH, SERDECZNYCH I BEZPOŚREDNICH FORM PRZEKONYWANIA WASZYCH RODZICÓW, KREWNYCH I SĄSIADÓW, ŻE SPRAWĄ HONORU CHŁOPA JEST POMÓC ROBOTNIKOWI WE WSPÓLNYM BUDOWANIU BOGATEJ POLSKI.

JEST TO RÓWNIEŻ SPRAWA WASZEGO HONORU.

Zdzisław Konieczniak

Ludzie o czystym sumieniu

POWIAT JĘDRZEJOWSKI ZAJMUJE W OBOWIĄZKOWYCH DOSTAWACH 7 MIEJSCE WŚRÓD POWIATÓW WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO, NASUWA SIĘ PYTANIE, DLACZEGO DOPIERO SIÓDME? DLACZEGO POWIAT, KTÓRY MA WSZELKIE WARUNKI ŻEBY PRZODOWAĆ, WLEĆ SIĘ NA SZARYM KOŃCU.

Odpowiedź jest prosta. Duża część gospodarzy z pow. jędrzejowskiego nie rozumie celów i zadań skupu, ociąża się z wypełnieniem obowiązku wobec Polski Ludowej.

Robotnicy z zakładów przemysłowych, na przykład z Fabryki Traktorów „Ursus”, podejmują zobowiązania zwiększone produkcją, aby dostarczyć wsi jak największą ilość traktorów, a tym samym ułatwić rolnikom osiągnięcie większych zbiorów.

W czasie żniw ekipy robotnicze wyjeżdżały na wieś, by pomóc chłopom w pracy. Wielu synów chłopskich uczy się na wyższych uczelniach Warszawy, Poznania, Krakowa czy Wrocławia.

Aby robotnicy mogli dla Was pracować, aby Wasi synowie mogli zdobywać wiedzę, muszą mieć pod dostatkiem chleba, a tymczasem dostawy obowiązkowe kuleją, zaopatrzenie robotnicze nie wszędzie jest dostateczne.

Wielu chłopów zrozumiało, że trzeba pomóc robotnikowi, własnym synom studiującym i pracującym w miastach. STANISŁAW DYKSA z gromady Boleszyce, gmina Sędziszów, wywiązał się w 100 procentach ze wszystkich obowiązkowych dostaw. Wyjaśnił przy tym innym gospodarzom, dlaczego powinni zrealizować obowiązkowe dostawy. Tak samo postępuje ob. JAN ZMARZŁY z gromady

Piołunki, który również nie zalega ani kilograma.

To ludzie, spełniający swój patriotyczny obowiązek wobec Ludowej Ojczyzny, to ludzie o czystym sumieniu. Każdy chłop powinien brać przykład z tych gospodarzy. Nie wierzyć plotkom kulackim o rzekomej obniżce obowiązkowych dostaw. Demaskujcie i piętnujcie tych, którzy uchylają się od obowiązków, aby spekulować zbożem i mięsem, podnosić ceny artykułów pierwszej potrzeby.

Polska Ludowa dała bezrolnym i małorolnym chłopom ziemię z rozparcelowanych majątków obszarowych, zapewniła Wam spokojne życie, dała Waszym synom możliwość nauki. Niejedno z Waszych synów czy córek będzie w przyszłości inżynierem, agronomem, czy też technikiem w zakładzie przemysłowym.

„LUD PRACUJĄCY STAŁ SIĘ DZIŚ W POLSCE JEDYNYM GOSPODARZEM BOGACTW, KTÓRE SAM TWORZY WŁASNĄ SWĄ PRACĄ, ZLIKWIDOWANY ZOSTAŁ RAZ NA ZAWSZE ROZDZIAŁ MIĘDZY LUDEM PRACUJĄCYM I OWOCAMI JEGO PRACY, NARZUCONY SPOŁECZEŃSTWOM PRZEZ KLASY ŻYJĄCE Z WYŻYSKU PRACY“.

B. BIERUT

Pamiętajcie o tych perspektywach. Niech powiat jędrzejowski nie będzie ostatni i jak najprędzej wywiąże się w stu procentach ze wszystkich obowiązków.

Obywatele! Pokażcie, że jesteście dobrymi Polakami, że chcecie wzrostu dobrobytu w Polsce Ludowej!

Z.K.

Realizacja planowych odstaw zależy i od dobrej pracy GS

Rolnik sprzedaje państwu plony — państwo udziela mu pomocy w formie kredytów, materiałów budowlanych, nawozów sztucznych, maszyn. To są wzajemne obowiązki. Ich równowaga gwarantuje rozwój dobrobytu i wzrost potęgi Ojczyzny. Jeśli ta pomoc nie dociera do chłopów w dostatecznej mierze, to wina instytucji odpowiedzialnych za jej terminowe i sprawne przekazywanie na wieś.

Weźmy dla przykładu Jędrzejów.

Przyjrzyjmy się, jak przebiega praca zarządów gminnych i powiatowych GS na terenie powiatu jędrzejowskiego i poszczególnych gmin, jak wykonano plan zaspokojenia potrzeb chłopów.

W lipcu wykonano tylko 89,4 proc. planu wyprzedaży. Czyżby zabrakło artykułów? Nie, to tylko wina niezaradności zarządów Gminnych Spółdzielni i magazynowania materiałów, których brak odczuwało się na rynku.

Najgorzej było w gminach: Imielno, Nagłowice, Mierzwin. Zły stan zaopatrzenia nie dawał spokoju nowemu prezesowi GS, tow. Henrykowi Wanielowi, postanowił więc przełamać twierdzenie niektórych prezesów gminnych spółdzielni, że plan jest niewykonalny.

Okazało się, że on miał rację; pchnięte na teren gmin trójki zorganizowane w PZGS-ie zdążyły egzamin.

Dzięki dobremu rozplanowaniu wyprzedaży rzucono na rynek spółdzielni gminnych wiele materiałów pierwszej potrzeby. W sierpniu wykonano na terenie powiatu plan w 106 proc., we wrześniu w 120 proc.

Oprócz przedmiotów spożywczych pchnięto na rynek wiele pomocy gospodarczych, materiałów budowlanych, na przykład cementu 192,5 tony, cegły 180 tys. sztuk, tarcicy 146 m sześć., węgla 1054 tony, nawozów 798 ton, poza tym sprzedano 18 siewkarni, 3 wialnie i wiele innych maszyn.

Wszyscy rolnicy mogą w miesiącu października zaopatrzyć się w swoich GS-ach w maszyny i inne materiały, ponieważ w zwiększonej ilości przydziela się je do sprzedaży: cementu np. 374 tony, cegły 330 tys. sztuk, siewkarni 39 sztuk, wialni 20 oraz 10 kopaczek.

Widzimy z tych kilku przykładów troskę państwa ludowego o byt chłopów.

Każda Gmina Spółdzielni winna przystosować się do potrzeb swojego terenu, zapewniając dostateczne ilości wszelkiego rodzaju artykułów. Spełni ona wtedy swoje zadanie, jeżeli ludzie kierujący nią potrafią zorganizować swoją pracę i otrzymują konkretną pomoc od partii i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Dużą pomocą w pracy GS-u są żądania oddolne, których nie należy lekceważyć, podobnie jak skarg i zażaleń wpływających od nabywcy. Należy się liczyć z wymaganiami nabywcy i nie lekceważyć ich; naszym najważniejszym zadaniem jest troska o człowieka.

Przemysł naszego państwa służy sprawie robotniczo-chłopskiej, a Gminne Spółdzielnie są pośrednikami wymiany produktów rolniczo-przemysłowych między robotnikiem a rolnikiem.

Od ich sprawnej pracy zależy w dużej mierze zacieśnienie spójni między miastem a wsią i realizacji wzajemnych obowiązków.

(j)

Na nowej drodze

Koniec zimy 1945 roku. Noce huczały od wrzawy czołgów znaczonych swastyką. Szły nieskończonym sznurkiem tabory. Ciągniki wlokły działa. Na zachód. Paniczna ucieczka rozgromionych przez Armię Radziecką wojsk hitlerowskich napędziła chłopów przezwojskich wielką otuchą i nadzieją. Zbliżający się front przynosił nowe, wielkie czasy. Wreszcie radosny dzień. Czerwone oddziały wkroczyły i do gminy Nawarzyce, do wioski Przewody. Hardy dziedzic Sowiński z bezsilną wściekłością patrzył, jak komitet folwarczny przejmując w posiadanie władzy ludowej, wszystkich robotników i chłopów, ziemię zagrabioną ludowi długoletnim wyzyskiem. Nastąpił podział ziem.

DECYZJA

Życie służby folwarcznej zmieniło się gruntownie. Każdy miał teraz 3 ha ziemi, mógł gospodarzyć, jak chciał i umiał. Ale młodzież folwarczna, która już raz doświadczyła korzyści zmiany, zapragnęła życia jeszcze lepszego, pełniejszego. Już mało kto wierzył kłamliwym plotkom i oszczerstwom, jakie roz-

siewali mikołajczykowscy urzędnicy o Kraju Rad. Śmiało się ludzie z opowiadań o jedzeniu z jednego kotła, o wspólnych żonach i innych bredniach.

Dobrze rozwijające się koło oświatowe, później ZWM, a wreszcie koło Związku Młodzieży Polskiej przeprowadzało indywidualne rozmowy z rodzicami, tłumaczyło, wyjaśniało. Między starszymi coraz częściej mówiono na temat spółdzielni produkcyjnych. Czytali statut, spierali się, radzili. Wreszcie, po burzliwych rozmowach wyrzucili z Komitetu Założycielskiego Stefana Donieca i Józefa Dakotę, którzy początkowo zadeklarowali gotowość wstąpienia, a później zaczęli nagle wycofywać się rakiem.

I wtedy na terenie dawnego majątku dziedzica Sowińskiego w Przewodach powstała spółdzielnia produkcyjna. Był to lipiec 1950 roku. Cały obszar połączonych pól wynosił 113 hektarów.

Z KAŻDYM DNIEM LEPIEJ

Początkowo szło ciężko. Niektórzy ociągali się z wychodzeniem w pole, nie wszyscy żada-

wali sobie jeszcze sprawę, że od pracy zależna jest placa i ogólne dobro. Któregoś dnia Elżbieta Kita zabrała z pola córkę, mówiąc: — „Co tam będziesz w spółdzielni robić. Chodź grzyby do lasu zbierać, to przynajmniej pieniędzy trochę będzie, nie tak, jak tu, że pod koniec mają dawać a nie wiadomo, czy co z tego wyjdzie“. Przeliczyła się; zrozumiała, że od zepsolonej roboty, od każdej dniówki zależy dalszy rozwój spółdzielni i wysokość zaliczki.

Upartą pracą dawał innym przykład przewodniczący spółdzielni tow. Kasprzyk, uświadamiał stale sekretarz organizacji partyjnej Chwaliński, pomagał zetempowiec Jan Siwiec.

Spółdzielcy otrzymali od państwa 140 tysięcy złotych kredytu na postawienie nowoczesnej obory. Zaczęli się budować. Na samym początku dokupili 13 krów i 6 koni. POM dostarczył dwa traktory.

Rozpoczęto planową gospodarkę uprawową. Rezultaty nie daty na siebie długo czekać. Już w ubiegłym roku zbiór jęczmienia wyniósł 21 kwintali z hekta-

ra, owsa — 22 kwintale. Poważne osiągnięcia uzyskano w roślinach okopowych, dzięki zastosowaniu nowego systemu prac przez pielienie przecinkowe.

— Teraz — mówi przewodniczący spółdzielni Kasprzyk — metodą radziecką, systemem krzyżowym zasialiśmy 9 kwintali. Ładnie wygląda i spodziewamy się dobrego zbioru.

Dziś spółdzielcy mają już nowoczesną oborę, w której znajduje się 30 krów, w tym 6 jałówek. Na ukończeniu jest garaż na maszyny i narzędzia rolnicze. W okresie robót letnich założono sezonowe przedszkole dla dzieci, by starsi mogli spokojnie pracować. W domach spółdzielców rozbrzmiewa muzyka z głośników własnego radiowęzła.

Z każdym dniem rośnie i krzepnie przewojska spółdzielni produkcyjna. Dla okolicznych wsi jest ona przykładem rozwijającego się, nowego i lepszego życia.

M.R.S.

„Dziś żyjemy inaczej...”

Stefan Jaskólski jest pracownikiem Zakładów Wyrobów Metalowych w Jędrzejowie. Kiedyś, przed wojną, zakłady te należały do fabrykanta Ickiewicza. Smutne to były czasy. W każdej chwili groziła robotnikom redukcja, wyrzucenie na bruk.



Stefan Jaskólski

Rozmawiamy z agitatorami. — Towarzyszu Jaskólski, opowiedzcie mi o swej pracy przed wojną i obecnie — poprosiłem na wstępie.

— Pracowałem tutaj jako ślusarz. Fabrykant Ickiewicz płacił mi 4.50 dziennie, ale tylko w dniach, gdy była robota. Inni zarabiali jeszcze gorzej, szczególnie chłopci, którzy przyszli wprost ze wsi, bez żadnych kwalifikacji zawodowych. Zresztą nie będę wam o tym wiele mówił, wiecie sami jak było, a wspomnienia z tych czasów nie są przyjemne.

Teraz, gdy rządzi robotnicy i chłopci, gdy taki jak ja robotnik jest w rządzie, życie moje

wygląda inaczej. Pracuję w tych zakładach jako mistrz i czuję się ich właścicielem. Mam sześcioro dzieci: najstarszy syn ukończył już szkołę ogólnokształcącą i obecnie pracujemy razem. Drugi syn pracuje jako murarz w przedsiębiorstwie budowlanym w Jędrzejowie. Trójce dzieci uczy się w szkole podstawowej.

Powiedzcie, czy przed wojną dzieci takiego chłopca jak ja mogłyby się kształcić? Teraz dzięki władzy ludowej zdobywają wiedzę. O tym zawsze przypominam sąsiadom i towarzyszom pracy, bo takie warunki zdobyliśmy wszyscy.

Posiadam również 2 ha ziemi w Jasionce, pod Jędrzejowem. Z obowiązkowych dostaw wywiązałem się w całości, oprócz ziemniaków, a dlaczego — powiem wam później. Miałem oddać 1,18 metra zboża, a odstawiłem przeszło dwa metry, z dostawy żywności wywiązałem się również: zamiast 66 kilogramów oddałem 400 kilogramów. Ziemniaków jeszcze nie odstawiłem, bo nie mam pojazdu, ale na dniach odstawię.

Rozumiem jak wielką pomoc niesie państwo dla wsi i dlatego rozmawiam z innymi chłopcami, wyjaśniam po swojemu, że powinni wywiązywać się terminowo z obowiązkowych dostaw. Pożytyłem sam mojej sąsiadce metr jęczmienia, bo nie zdążyła z omłotem, a chciałem, żeby zboże dla państwa odstawiła i ona w terminie.

Staramy się, my przed innymi — robotnicy posiadający ziemię, wypełnić wszystkie swoje obowiązki wobec ojczyzny, która będzie rosła i potężniała wspólną pracą robotnika i chłopca.

Z.K.

W rodzinie Chołotów

Józef Chołota pracował przed wojną w pańskim majątku. Po łokcie musiał się uharować, aby wyrobić na życie. Kiedy rząd Polski Ludowej ogłosił reformę rolną, Chołota dostał 2,5 ha ziemi. Dzisiaj na niej gospodaruje, a to co zbiera, starcza dla niego i dla państwa.

Józefa Chołotę zastają w mieszkaniu. Kiedy wyjąłem mu cel przybycia, przywitał mnie szczerym chłopskim uśmiechem. Rozmowa nasza potoczyła się żywo, dowiedziałem się wiele o jego przedwojennym i dzisiejszym życiu. Kiedy zaczął mówić o skupie, że oddał wszystko zboże w terminie, żona podniosła głowę znad balii, wtrącając się do naszej rozmowy.

— Ech, Józef, zagalopowałeś się za bardzo, przecież jeszcze ziemniaki nie odwiezione...

— Nie przerywaj — oburzył się; właśnie o tym chciałem mówić. Ty myślisz, że mnie to nie leży na sercu? Widzicie, zwrócił się znowu do mnie, z tymi ziemniakami to było tak. Koń mi zachorował i nie miałem czym odwieźć, a do punktu skupu dosyć daleko. A co za to miałem, to już sobie nawet nie

wyobrażacie. Ludzie na mnie palcem pokazywali i gadali: niby to sekretarz, człowiek partyjny, a ze skupem zalega. Zresztą, co tu dużo gadać, wstydzilem się na oczy pokazać. Ledwie doczekałem, że konisko jako tako wydobrzało; dziś jadę z ziemniakami.

— Wstydzicie się, wiecie, nieprzyjemnie — dodaje, — ale cieszyłem się w duchu, że chłop tak obstaje za tym obowiązkiem, że zrozumieli...

Józefowie mają dwoje dzieci. Z Basią zaprzyjaźniłem się bardzo szybko, pokazywała mi swoje zeszyty zapisane starannie wyrazami: Ala, As, las... A nawet zdradziła mi tajemnicę, że jak skończy szkołę, będzie chciała mieszkać w mieście. Trzynastoletniego Adasia nie było w domu, chodzi do siódmej klasy w Przylęczku.

Na punkt skupu jechaliśmy razem z Józefem, odwoził ziemniaki dla państwa. Koń trochę kulał, lecz na sercu było Józefowi dziwnie lekko; już nie będą gadać, że sekretarz nie wywiązał się ze swojego obowiązku.

HENRYK JACHOWICZ

Obrońcy przegranej sprawy

Wszyscy rozumni mało i średniorolni chłopcy wywiązują się ze swoich obowiązków wobec państwa. Nieprzerwanie jadą wozy do punktów skupu, wyładowane ziemniakami, zbożem i żywcem. Miasto może być spokojne. Nie zabraknie chleba robotnikom fabrykującym maszyny dla wsi, nie zagna niedostatkowi młodzież chłopska studiująca na wyższych uczelniach.

Ale są jeszcze ludzie, którzy za wszelką cenę usiłują opóźnić realizację dostaw dla kraju, pragną rozbić sojusz robotniczo-chłopski przez wrogą plotkę, kłamstwo wysane z palca, próbują zahamować i osłabić rozwój kraju.

Ludzie ci to bogacze, którzy pewnie, nie dość uświadomieni jednostki spośród chłopów otumanili wrogą propagandą. Daleko sięgają korzenie oszczerczej roboty JÓZEFA WENDELA z gromady Lubicza, daleko, bo aż do Ameryki, gdzie ma siostrę i szwagrow. „Ludzie, po co odstawiacie w całości — opowiadał wszystkim WENDEL, — 50 procent wystarczy. Ameryka mówiła, że komuniści więcej żądać nie będą”. Dziełnie sekundował mu w tej niecnej robocie ANDRZEJ DOMAGAŁA. Plotka napotkała na podatny grunt chłopskiego nieświadomości, a wynik? — Lubicza stoi nienajlepiej pod względem dostaw w gminie Nawarzyce.

Państwo warunków odstaw nie zmieniło. Teraz chłopci z Lubicza wstydzą się swojej łaźwiowości. A wieś jest wśród ostatnich. Plotkę wroga trzeba było szybko zdemaskować.

Rozpuszczała fałszywe wieści ANIELA PODGÓRSKA, posiadaczka 12 ha ziemi w Karsznicach, gmina Złotniki. Nadstawił pilnie uszu na kułacką buj

dę ANTONI STELMASIŃSKI, chcąc wybać „skąd wiatr wieje”, — odstawić, nie odstawić? — Głowił się, medytował, po rozum do głowy nie sięgnął, i w rezultacie plotka zwyciężyła — choć na krótko. Nawet jego żona, członek Gminnej Rady Narodowej i koła gospodyń — dała się omamić. Wynik? — Stelmasiński zalegają w odstawiach.

Do czego może prowadzić opacznie i mylnie pojęta kwestia wykonania planu, świadczy wypadek, jaki miał miejsce w cukrowni Częstocice. Oto kierownictwo cukrowni rozpuściło wiadomość, że z każdego metra buraków dostarczonych cukrowni dodatkowo, zalicza się 16 kg na poczet odstawy zboża. Sprawa się rozniosła, chłopów wprowadzono w błąd, a teraz kierownictwo bije się w piersi i zapewnia, że „nie podobnego, my? — Skądże, to kłamstwo?”

Taką niedźwiedzą przysługą wyświadczoną akcji skupu warto się szczegółowo zająć i odszukać winowajców, a nie przechodzić nad nią do porządku dziennego, jak to uczynili Komitet Gminny PZPR i Gminna Rada Narodowa w Nawarzycach.

Próbował bronić przegranej sprawy i JAN CHOLA z Brzeźcia, który namawiał chłopów do zwleknięcia z realizacją powinności.

Ale coraz częściej wroga plotka, kłamstwo i fałszywa wieść napotyka na zwarty mur uświadamionych chłopów, rozumiejących coraz lepiej, że jedynie w sojuszu robotniczo-chłopskim i realizacji dostaw dla kraju leży dobrobyt narodu, miasta i wsi. I do punktów skupu ciągną wozy wyładowane zbożem i ziemniakami.

M.R.S.



Po uszach...

Złe pracuje Delegatura MS w Wodzisławiu; skarżą się na nią chłopci. Pretensje te są całkowicie uzasadnione. Na pytanie niżej podpisanego: „Jak idzie robota?” — jeden z ospałych pracowników delegatury odpowiedział: „kto by się tam robotą przejmował, kiedy wszystko, do diabła, leży”. Nie ulega wątpliwości, że słowa te były rozbrajające w swej szczerości, należy się jednak czytelnikom pewne sprostowanie: leżą przede wszystkim kwity z odstaw, ni mniej ni więcej, tylko od półtora do dwóch tygodni, które delegat winien wpisać do kartoteki.

A że się tym wypisywaniem obywateli z delegatury MS w Wodzisławiu zbyt nie przejmują, — to już druga sprawa.

..W gminie Małogoszcz obywatelka Sklarzyńska posiada niezłe dochody z młyna, ale — ani joty chęci do zrealizowania dostawy. Prezydium GRN wystawiło wniosek o ukaranie opornej. Zjechało się kolegium z Powiatowej Rady Narodowej w Jędrzejowie, długo debatowało, radziło, mądre wnioski stawiał Julian Błaszczuk, kier. wydz. administracyjnego, wreszcie debaty zamknięto i kolegium rozjechało się do domu ukarawszy zamiast winnej... jednego z matorolnych chłopów gminy Małogoszcz.

??...

1785 RSW „Prasa”, Kielce
L-4-10231